

## **Papież. Młodzież. Dziennikarze. Harmonia odniesień podczas Świątowych Dni Młodzieży 2016 roku**

---

MGR RED. MAGDALENA DROHOMIRECKA  
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Przed wszystkim chcę podziękować za zaproszenie do udziału w tej znakomitej konferencji i możliwość podzielenia się z Państwem – z punktu widzenia praktyka, dziennikarki, publicystki – swoim doświadczeniem, a także przeżyciami związanymi z pracą przy moim zdaniem najwspanialszym wydarzeniu ostatnich lat, jakim były Świątowe Dni Młodzieży.

Zadanie jest tym bardziej dla mnie interesujące, że pracując w TVP od początku lat 90., miałam szansę uczestniczenia także jako dziennikarka w pielgrzymkach do Ojczyzny papieża-Polaka, relacjonowania ich na żywo. Byłam także „dziennikarskim świadkiem” najsmutniejszych chwil, kiedy święty teraz Jan Paweł II odchodził. Pracowałam podczas wizyty papieża Benedykta XVI i w końcu teraz, gdy nasz kraj, nasze miasto witało kolejnego papieża – Franciszka.

Nie sposób jednak mówić o fenomenie odniesień pomiędzy papieżem, młodzieżą i dziennikarzami podczas ubiegłorocznych Świątowych Dni Młodzieży bez powrotu



do przeszłości, choćby do 1979 roku i pierwszego nieformalnego jeszcze spotkania z młodymi na Skałce czy też wieczorów pod Papieskim Oknem. Przecież to właśnie tu i wtedy „wszystko się zaczęło”. To papież Jan Paweł II rozpoczął nową erę kontaktu z wiernymi, przede wszystkim z młodzieżą. W bezpośredniej rozmowie, żartach, ale także – a może przede wszystkim – wymaganiach. Jedno z ważniejszych przesłań Jana Pawła II dla młodych Polaków zawierało się w słowach prośby-apelu wypowiedzianego na Jasnej Górze w 1983 roku: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od Was nie wymagali”. Papież Franciszek 30 lipca ubiegłego roku powiedział do młodzieży: „Sądzimy, że aby być szczęśliwymi, potrzebujemy dobrej kanapy. Kanapy, która pomoże nam żyć wygodnie, spokojnie i całkiem bezpiecznie”. Dalej mówił: „Kanapa-szczęście to taki cichy paraliż, który może nas zniszczyć najbardziej, a najbardziej młodych”.

Nie bez powodu przywołuję te słowa, bo tak jak w latach 80. słowa Jana Pawła II wstrząsały sumieniami młodego pokolenia, tak teraz słowa papieża Franciszka docierają do współczesnych młodych – także dziennikarzy, co miałam okazję obserwować. I co najważniejsze – trafiają w sedno.

Kiedy z kolegami wspominaliśmy czasami w redakcji przy „młodzieży” dziennikarskiej, jak niesamowitym przeżyciem osobistym i zawodowym była praca podczas wizyt papieskich, widzieliśmy, że oni nie rozumieją, że dla nich nasze podejście jest „niedzisiejsze”. Kiedy więc przygotowaliśmy się do pracy przy ŚDM, początkowo nie widać było tak wielkiego zaangażowania, raczej lęk, czy dadzą radę tyle pracować. A może lepiej byłoby mieć mniej dyżurów, a dla-



czego wszyscy powinni być codziennie w pracy? I tak dalej, i tak dalej.

Tak było do momentu rozpoczęcia tego wielkiego, pełnego radości tygodnia. Już kilka dni przed przylotem Franciszka praca redakcji była bardzo intensywna. Powstawały materiały zarówno na antenę regionalną, jak i oczywiście ogólnopolską. W tym czasie nasza antena, krakowska, emitowała kilkanaście godzin programu na dobę. Rozmowy, wspomnienia, archiwa – całość tematyki skupiona na jednym. Tym wielkim święcie młodych. Ale czy tylko młodych? Na pewno nie. Ci, którzy pozostali w Krakowie i byli świadkami wydarzenia, choć młodość zostawili już za sobą, przynajmniej jeśli patrzeć na PESEL, mówili, że radość, poczucie jedności były wręcz namacalne. Do tego stopnia, że po moich kolegach młodych redakcyjnych widać było, że praca przy Świątowych Dniach Młodzieży to dla nich nie tylko obowiązek – to także uczestnictwo. I tu najbardziej dało się zauważyć harmonię.

Wskazywało na to wiele elementów. Jeszcze przed rozpoczęciem Świątowych Dni Młodzieży – spotkania z ludźmi, którzy zdecydowali się przyjąć pielgrzymów. Najpierw młodzi dziennikarze przeprowadzali czysto zawodowe relacje z rozmów z tymi osobami, później wielu z nich w czasie trwania ŚDM zapraszało młodych z innych krajów do siebie. Po prostu rozumieli się. Rozumieli też język, jakiego w kontaktach z młodzieżą używa papież Franciszek.

To właśnie między innymi w tym kontekście mówi się o jego fenomenie. Twitter, Instagram – krótko mówiąc: jego obecność w mediach społecznościowych pozwala młodym z całego świata być w stałym kontakcie z ojcem świętym. Dzięki często wspomnianemu „luzowi” papieża Franciszka



dla młodych – ale nie tylko – jest on osobą bliską, taką, z którą można porozmawiać, a nawet poartować. Myślę tu o słynnej już wymianie piusek.

Ale znów chcę podkreślić, że to papież Jan Paweł II zrobił pierwszy krok na drodze kontaktów z wiernymi. To on wyszedł poza mury Watykanu. To on jeździł do wiernych, a nie tylko oni do niego. To on rozpoczął tradycję spotkań z młodymi.

Potem był papież Benedykt XVI. Osiemdziesięcioletnia głowa Kościoła zakłada konto na Twitterze. Dla starszego pokolenia rzecz niebywała, dla młodego – codzienna. Papież Benedykt rozpoczął nowy trend w mediach społecznościowych, określając je jako port prawdy i wiary, a także nowe miejsce ewangelizacji. Oficjalny profil papieża na Twitterze pojawił się w 2012 roku. Absolutny przełom w kontakcie z wiernymi, szczególnie młodzieżą.

A Papież Franciszek? W październiku 2017 roku miał na Twitterze 40 milionów obserwujących. Dzięki Twitterowi papież towarzyszy ludziom w mediach społecznościowych, czasami przekazując swoje myśli, czasami przypominając postać świętego z danego dnia albo dzieląc się refleksją na temat wydarzeń o szerokim znaczeniu międzynarodowym.

Staje się tym samym codziennym partnerem w rozmowie, kontakcie. Dla młodych ludzi, zarówno tych, którzy przyjechali na Światowe Dni Młodzieży, jak i tych, którzy z ramienia telewizji relacjonowali to wydarzenie, taka forma kontaktu, jak i bezpośredniość papieża w spotkaniach *tête-à-tête* są kluczowe w traktowaniu go jako kogoś znajomego, bliskiego. Z rozmów z reporterami wiem, że trafia do nich także język, jakim posługuje się Franciszek: prosty, często



wręcz skrótowy, niektórzy powiedzieliby – „młodzieżowy”. Nie ma w nim sztuczności, ubierania się w nieswoje piórka. Metropolita lubelski arcybiskup Stanisław Budzik mówił w ubiegłym roku: „Ten papież ma szczególny dar obrazowego mówienia, które od razu dotyka serc młodych ludzi. Wymagania, które im przekazuje, są formułowane dobitnie i dosłownie”.

Młodych ludzi, także tych „dziennikarskich”, chwytają za serce słynne już nieprzewidywalne i zaskakujące zachowania papieża. Wchodzenie w tłum, robienie sobie selfie z wiernymi. Podczas Świątowych Dni Młodzieży Franciszek jechał z Franciszkańskiej na Błonia tramwajem. To pierwsza taka podróż w historii. Wzbudziła zachwyt zarówno młodzieży, jak i dziennikarzy. Ten zachwyt, zauroczenie taką „zwykłością” słyhać zarówno na ulicach Krakowa, jak i w relacjach reporterskich. Młodzi dziennikarze nawiązują fantastyczny kontakt ze swoimi rozmówcami z całego świata. Powstaje mnóstwo materiałów, będących jedyną w swoim rodzaju relacją „na żywo”, rzeczywiście przekazującą odczuwalną na ulicach miasta. To było możliwe dzięki temu, że być może po raz pierwszy młodzi nie stali obok realizowanych przez siebie tematów. Oni byli „w nich”, byli także ich bohaterami.

Dla mnie obserwowanie młodych ludzi tak głośno wołających na ulicach o miłości do Chrystusa było czymś wspaniałym. Dla wielu młodych, którzy opowiadali o tych wydarzeniach na antenach telewizji, radia, opisujących to w prasie, było to na pewno niejednokrotnie wielkim zaskoczeniem, ale także wspaniałym doświadczeniem. Robiącym



mocne wrażenie. Wiem to zarówno z relacji filmowych, jak i po prostu z rozmów w redakcji.

Wiele mówiłam o tym, jak istotną rolę w nawiązaniu kontaktu z wiernymi, szczególnie młodymi, ma obecność papieża w mediach społecznościowych. Ale jednocześnie Franciszek, zwracając się do młodych w orędziu na Niedzielę Palmową w kwietniu tego roku, podkreślał, że media społecznościowe nie prezentują prawdziwej historii życia. Apelowal do młodych, aby nie dali się zwieść fałszywym obrazom rzeczywistości.

Zdaniem Franciszka prawdziwe doświadczenie Kościoła „nie jest jak flash mob, gdzie ludzie wyznaczają sobie spotkanie, występuje krótkotrwałe zdarzenie, a potem każdy idzie w swoją stronę”. Posługując się takim językiem i pojęciami, papież świetnie porozumiewa się z młodzieżą.

Watykan podaje, że papież Franciszek ma teraz blisko 5 milionów obserwatorów na Instagramie, foto graficznym portalu społecznościowym. O 40 milionach osób obserwujących go na Twitterze już mówiłam. Te dane pokazują, jak wiele osób śledzi nauczanie papieża, które przedstawiane jest w różny sposób, od oficjalnych wystąpień po zwyczajne, krótkie wpisy.

Dziś, gdy zdecydowanie widać, że najlepiej trafia krótki przekaz, posługiwanie się symbolem, hasłem, taka właśnie droga ewangelizacji wydaje się skuteczna. Tak też jest odbierana przez wielu młodych ludzi. Ten sposób przekazu, przynajmniej w odniesieniu do młodych, niewątpliwie tworzy harmonię, tak bardzo dostrzegalną podczas Światowych Dni Młodzieży.



Taki język zresztą, a przede wszystkim obecność hierarchów Kościoła w mediach społecznościowych są w ogóle coraz bardziej powszechne.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o słynnym adresie, czyli: „Jakby kto pytał, Franciszkańska 3” – i o spotkaniach pod Papieskim Oknem. Dla młodzieży ze świata to miejsce nie wiąże się z niczym szczególnym. Dla nas, pamiętających spotkania z papieżem-Polakiem, to jedno z najwspanialszych wspomnień związanych z jego pielgrzymkami do Ojczyzny. To symbol. Dla młodych dziennikarzy to z kolei adres znany z naszych opowieści, z materiałów archiwalnych, ale to historie o nieznanym im dalekiej przeszłości. W zeszłym roku wszyscy mieli szansę odnaleźć pod Oknem coś dla siebie. Starsi – wspomnienia, a młodzi ze świata i młodzi Polacy uczynili z niego własne miejsce, które stało się ważne dla uczestników Światowych Dni Młodzieży i które jest teraz także ich miejscem, ich wspomnieniem słów, które tu padały.

W pierwszym dniu – błogosławieństwo, powitanie i polecenie: „Hałasujcie całą noc”. W drugim papież mówił do młodych małżonków o odwadze. W piątek wspominał o bólu i cierpieniu po wizycie w Auschwitz.

Te nieformalne spotkania rozpoczęte przez papieża-Polaka wytworzyły międzypokoleniową harmonię obejmującą wszystkich, którzy w nich uczestniczyli.

I ta harmonia odniesień pomiędzy papieżem, młodzieżą i dziennikarzami relacjonującymi Światowe Dni Młodzieży zaowocowała żywymi do dziś wspomnieniami, a dla dziennikarzy Kroniki – nagrodą (muszę się pochwalić), szczególnym wyróżnieniem za relacje z ŚDM na dorocznym Przeglądzie

i Konkursie Dziennikarskim Oddziałów Terenowych TVP. A wszystko to niewątpliwie było możliwe dzięki szczególnej atmosferze łączącej uczestników tego wspaniałego wydarzenia.